

Edmund Lewandowski

**NATURA WŁADZY POLITYCZNEJ
Z PERSPEKTYWY HISTORIOZOFICZNEJ I LITERACKIEJ**

Władza demoralizuje, a władza absolutna
demoralizuje absolutnie.

John Emerich Acton

Na temat władzy, a zwłaszcza władzy politycznej, istnieje ogromna literatura naukowa: historyczna, socjologiczna, psychologiczna, politologiczna. W tych konwencjach i paradygmatach niełatwo już dodać coś nowego. Z poznawczego punktu widzenia ma jednak sens również inne spojrzenie. Nie wszystkie aspekty zjawisk społecznych można przecież wyrazić w pojęciach i kategoriach. Jest jeszcze inna opcja, która ma duże znaczenie socjologiczne. Mam na uwadze perspektywę historiozoficzną i literacką. Notabene socjologia wyłoniła się w XIX stuleciu właśnie z historiozofii. A później przeszła znamiennej ewolucje: od pozytywistycznego ewolucjonizmu – poprzez dyfuzjonizm, funkcjonalizm i strukturalizm – do interakcjonizmu, etnometodologii, fenomenologii. Stopniowo odchodziła od podejścia historyczno-genetycznego.

Za motto metodologiczne mojego artykułu można by uznać słowa Józefa Chałasińskiego: „Socjologia jest nie tylko nauką i po trosze filozofią, lecz także pewnego rodzaju sztuką. Dlatego tak wiele socjologii nauczyć się można często od wybitnych powieściopisarzy, a tak bardzo się do niej zniechęcić przez płody cierpliwej, lecz pozbawionej talentu erudycji”¹. Pewnego rodzaju sztuką jest również historia. Bohater powieści Anatola France’a *Zbrodnia Sylwestra Bonnard* nie bez racji twierdzi: „Historia nie jest wiedzą, jest sztuką i powstaje dzięki wyobraźni”². Ale przecież sztuka także odzwierciedla rzeczywistość; i to często w sposób pełniejszy niż nauka, ponieważ – jak zauważa filozof – „w botanice blaknie barwa kwiatów,

¹ J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika. Studium oparte na autobiografiach robotników*, Warszawa 1979, s. 40

² A. France, *Zbrodnia Sylwestra Bonnard*, Warszawa 1982, s. 256.

w socjologii zaś szarzeje to co indywidualne”³. Borys Bursow uważa nawet, że powieściowe postaci Fiodora Dostojewskiego są „ostentacyjnym uosobieniem narodowego charakteru Rosjan”, że pisarz ukazał „portret duchowy całego narodu”⁴.

O ile sztuka odzwierciedla rzeczywistość przyrodniczą i społeczną w formach artystyczno-obrazowych, to nauka w pojęciowo-kategorialnych. Nie wszystko można wyrazić naukowo. Hegel pisał: „Wskutek wkroczenia myśli marnieje bogactwo nieskończenie różnorodnej przyrody, nikną jej wiosny, tracą barwy mieniające się kolory. Żywa działalność przyrody zanika w ciszy myśli. Jej ogarniająca nas ciepłem pełnia, zorganizowana w tysiącach pociągających i zadziwiających tworów, przekształca się w suche i bezkształtne powszechniki, podobne do mrocznej mgły północnej”⁵. W innym miejscu stwierdził, że nauka „ma do czynienia z myśleniem abstrahującym od szczegółów”, a sztuka natomiast „ożywia i rozświetla mroczną oschłość pojęcia”⁶. Nie dziwi więc następujące wyznanie Samuela Becketta: „Gdyby można było przedmiot mych powieści wyrazić pojęciami filozofii, nie miałbym żadnego powodu, by je pisać”⁷. I nie dziwi już nawet paradoksalne twierdzenie Wernera Heisenberga, że w fizyce współczesnej poetycki język metafor i obrazów lepiej nadaje się do wyrażenia istoty „Jednego” niż język nauki⁸. Jak zresztą można wyjaśnić coś, co nie ma początku i końca ani żadnej postaci, co nie jest w żadnym miejscu, nie spoczywa i nie porusza się?⁹

Sztuka jest też wiedzą. Intuicja myśliciela tak abstrakcyjnego jak historyzof i tak obrazowego jak artysta ma niebagatelne znaczenie poznawcze – szczególnie w socjologii. Nierzadko dzieło literackie zawiera więcej adekwatnej wiedzy, aniżeli prace *sensu stricto* socjologiczne. W tym przekonaniu podejmuje się tu ukazać inaczej naturę władzy politycznej.

Władza należy do istoty życia społecznego. Najkrócej można ją zdefiniować jako możliwość wymuszania – fizycznie, ekonomicznie, prawnie, moralnie, religijnie – pożądanych zachowań. Należy jednak odróżnić władzę od autorytetu, który też polega na wywoływaniu pożądanych zachowań, ale bez wywierania przymusu. W przypadku autorytetu ludzie podporządkowują się dobrowolnie, ponieważ uznają czyjeś kompetencje.

Spośród różnych form władzy najwięcej uwagi i namietności wzbudza władza polityczna. Jest to zrozumiałe i uzasadnione, bo zmierza ona do

³ A. Spirkin, *Zarys filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1968, s. 555.

⁴ B. Bursow, *Osobowość Dostojewskiego*, Warszawa 1983, s. 577–578.

⁵ G. Hegel, *Dzieła*, t. 2, wyd. ros., s. 11. Cyt. za: Spirkin, *op. cit.*, s. 555.

⁶ G. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 1, Warszawa 1964, s. 11.

⁷ Cyt. za: M. Eigen, R. Winkler, *Gra. Prawa natury sterują przypadkiem*, Warszawa 1983, s. 321.

⁸ M. Heisenberg, *Ponad granicami*, Warszawa 1979, s. 209, 215, 285.

⁹ C. Wezsäcker, *Jedność przyrody*, Warszawa 1978, s. 502.

świadomego kształtowania procesów społecznych¹⁰. Władza polityczna jest niezwykle doniosłym, podmiotowym czynnikiem dziejów ludzkich, choć nie stanowi jedynej siły sprawczej historii. W komentarzu filozoficznym do powieści *Wojna i pokój* Lew Tołstoj pisał: „W moralnym sensie przyczyną wydarzenia jest władza; w sensie fizycznym – ci, którzy poddają się władzy. Ale ponieważ działalność moralna jest nie do pomysłenia bez fizycznej, więc przyczyną wydarzenia nie będzie ani władza, ani ludzie jej podlegli, lecz oba te czynniki razem”¹¹.

Antoni Kępiński twierdził, że władza jest immanentną cechą świata ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego, a z jej charakteru wynika potrzeba walki¹². Na powszechność i brutalne prawa władzy zwrócił uwagę już 2400 lat temu Tukidydes. W jego historii wojny peloponeskiej Ateńczycy pouczają słabszych Melijczyków, że zawsze i wszędzie rządzą ci, którzy są silniejsi. Ateńczycy pouczyli też naiwnych polityków z Melos, że w stosunkach międzyludzkich sprawiedliwość może istnieć tylko wówczas, gdy po obu stronach równe siły mogą ją zabezpieczyć. Jeśli zaś mamy silniejszych i słabszych, to pierwsi osiągają swe cele, a drudzy muszą ustąpić. Po odniesionym zwycięstwie mądrzy Ateńczycy wymordowali wszystkich mężczyzn na podbitej wyspie, a kobiety i dzieci sprzedali w niewolę.

Tukidydes zakładał, że historia jest wytworem samych ludzi; że natura ludzka jest niezmienna i dlatego historia się powtarza; że ludzie kierują się głównie swymi interesami; że w stosunkach społecznych zwyciężają silniejsi; że racje państwa są ważniejsze niż sprawiedliwość wobec jednostek. Gdy skazano na śmierć rzekomych sprawców zbezczeszczenia herm i misteriów, Tukidydes stwierdził: „Jeśli więc idzie o skazanych, to nie wiadomo, czy wyrok był sprawiedliwy, jeśli jednak idzie o państwo jako całość, to taki obrót rzeczy był wyraźnie w owej chwili korzystny”¹³.

Tukidydes próbował zrozumieć racje różnych stron i ukazać przyczyny opisywanych wydarzeń. Na szczególną uwagę zasługuje opis zachowania jednostek i partii politycznych w ekstremalnych warunkach wojny peloponeskiej. Píše on: „Nierozumna zuchwałość uznana została za pełną poświęcenia dla przyjaciół odwagę, przezorna wstrzemięźliwość – za szukające pięknego pozoru tchórzostwo, umiar – za ukrytą bojaźliwość, a kto z zasady radził się rozumu, uchodził za człowieka wygodnego i leniwego; bezmyślną zuchwałość uważano za cechę prawdziwego mężczyzny, a jeśli ktoś się nad czymś spokojnie zastanawiał, sądzono, że szuka dogodnego pretekstu, aby

¹⁰ *O polityce jako sztuce możliwości. Wywiad z Ernstem Blochem*, „Literatura na Świecie” 1981, nr 7, s. 5 i 11.

¹¹ L. Tołstoj, *Wojna i pokój*, t. 4, Warszawa 1976, s. 387.

¹² A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 1978, s. 29. Tukidydes, *Wojna peloponeska*, Warszawa 1988, s. 340–341 i 377.

¹³ Tukidydes, *op. cit.*, s. 378.

się wycofać. Ten, kto się oburzał i gniewał, zawsze znajdował posłuch, ten, kto się mu sprzeciwiał – był podejrzany. Jeśli komuś udało się drugiego wciągnąć w pułapkę, chwalono go jako mądrego, ale za jeszcze mądrzejszego uchodził ten, komu udało się tej pułapki uniknąć; jeśli zaś ktoś tak się urządził, że nie musiał ani zastawiać na nikogo sidła, ani ich unikać, uchodził za zdrajcę swych towarzyszy partyjnych i człowieka bojącego się partii przeciwnej [...] Wszelkie układy zawarte w przymusowej sytuacji i zaprzysiężone miały wartość tylko do chwili, gdy jedna ze stron nie poczuła się silniejsza; przy pierwszej sposobności ten, kto zyskał na sile, widząc przeciwnika bezbronnego, nie dotrzymywał układu. Zamiast bowiem otwarcie wrogo występować, chętniej łamano układy, nie tylko dlatego, że nie narażało to na duże niebezpieczeństwa, ale że jeszcze w nagrodę za podstęp przynosiło sławę przebiegłości. Większość bowiem ludzi woli uchodzić za przebiegłych nicponiów niż dobrodusznych poczciwców; pierwszym się chępią, drugiego się wstydzą. Źródłem tego wszystkiego była **żądza panowania, dążąca do zdobycia bogactw i zaspokojenia ambicji** [podkr. E. L.], a stąd wybuchały rywalizacje, wkraczały w grę namiętności. Przywódcy polityczni jednej i drugiej partii posługiwali się pięknymi hasłami, mówili o równouprawnieniu wszystkich obywateli albo o rządach rozumnej arystokracji, ale w rzeczywistości, mówiąc o sprawie ogólnej, walczyli między sobą o swe prywatne interesy”¹⁴.

Tukidydesa *Wojna peloponeska* jest wstrząsającym studium natury władzy politycznej i stosunków międzypaństwowych. W zasadzie wojna ta nie miała precedensu, ponieważ objęła prawie cały świat grecki (od Azji Mniejszej do Sycylii) i trwała z przerwami aż 27 lat (431–404). Wielkim zmaganiom między państwami na morzu i lądzie towarzyszyły nie mniej okrutne wojny domowe. W świecie greckim istniało wówczas **kilkaset** państweczek! Ale głównie liczyły się dwa mocarstwa o odmiennych ustrojach politycznych (demokratyczne Ateny i oligarchiczna Sparta), stojące na czele przeciwstawnych bloków militarnych (Ateński Związek Morski i Związek Peloponeski), które w dodatku dzielił antagonizm plemienny Jonów i Dorów.

Na wyspie Lesbos (1750 km²) było aż pięć miast–państw: Metymna, Eresos, Antissa, Pyrra i Mitylena. To ostatnie w połowie VI w. p.n.e. współzawodniczyło nawet z Atenami o panowanie nad cieśniną Hellespont. A podczas wojny peloponeskiej usiłowało oderwać się od Ateńskiego Związku Morskiego, który skupiał około 200 państw w Tracji, Azji Mniejszej, w rejonie Hellespontu i na wyspach Morza Egejskiego. Za to przyszło zapłacić straszliwą cenę. Ateńczycy zburzyli mury Mityleny i wymordowali jeńców.

¹⁴ *Ibidem*, s. 196–197.

Wszystko wskazywało na to, że przyczyną wojny peloponeskiej były zatargi między Atenami a Koryntem o wpływy na Korkyrze i w Potidei oraz między Atenami a Megarą o dostęp do portów i rynków zbytu. Z tych względów Sparta – naciskana przez Korynt i Megarę – przystąpiła do wojny. Tukidydes zaś uważał, że główną przyczyną wojny, choć przemilczaną, był wzrost potęgi Aten i strach Spartan. Z kolei wzmocnienie hegemonii ateńskiej tłumaczył „najbardziej naturalnymi pobudkami: strachem, honorem i względami na korzyść”. W jego relacji Ateńczycy wyjaśniają, że nikomu nie można zarzucać dbałości o swe interesy; i podkreślają, że nie oni pierwsi wprowadzili zasadę siły, bo zawsze słabsi ulegali mocniejszym¹⁵.

W podobny sposób widział politykę na przełomie wieku XV i XVI Niccoló Machiavelli. Na podstawie własnych obserwacji i doświadczeń oraz studiów historycznych opracował uniwersalne zasady sprawowania władzy politycznej. Jak więc ma postępować ten, kto lubi rządzić, nie chce stracić władzy i pragnie pomyślnego rozwoju społeczeństwa? Najbardziej lapidarnie rady Machiavellego można uporządkować w postaci następującego dekalogu:

1. Nikomu nie ufać. Człowiek bowiem z natury jest zły i spontanicznie dąży ku złemu. Ludzie są nienasycony i przez to wiecznie niezadowoleni, nastawieni na bezpośrednie korzyści, kłamliwi, niewdzięczni, zawistni. Toteż władcy powinni z góry zakładać, że „wszyscy ludzie są źli i niechybnie takimi się okażą, ilekroć będą mieli ku temu sposobność”¹⁶.

2. Wystrzegać się pochlebców. Ludzie lubią być chwaleni i łatwo ulegają złudzeniom. W celu zabezpieczenia się przed tym władca winien wybrać mądrych doradców i przyznać im prawo mówienia prawdy. Muszą oni odczuwać, że im otwarciej się wypowiadają, tym więcej znajdują uznania. Historia jednak pokazuje, że władca, który „sam przez się nie jest mądry, nie może mieć mądrych doradców”¹⁷.

3. Wzbudzać miłość i strach. Najlepiej, żeby jednocześnie kochano władcę i bano się go. A jeśli nie można spełnić obu warunków, to należy wybrać drugi, bo ludzie mniej boją się krzywdzić tego, kogo kochają, niż tego, kto budzi strach. Poza tym „kochają, gdy im się podoba, a boją się, gdy podoba się księciu, przeto mądry książę powinien oprzeć się na tym, co od niego zależy, a nie na tym, co zależy od drugich”¹⁸. Ale opierając swe rządy na strachu, nie wolno dopuścić do nienawiści i pogardy.

4. Unikać połowicznych środków. Władca musi być przygotowany na stosowanie nawet okrutnych środków. Winnych trzeba potraktować łagodnie albo wygubić, żeby wykluczyć zemstę. I ważna jest następująca zasada:

¹⁵ *Ibidem*, s. 17, 46, 52, 67, 71, 91.

¹⁶ N. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięciem historii Rzymu Liwiusza*, [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1972, s. 246.

¹⁷ N. Machiavelli, *Książę*, [w:] *Wybór pism*, s. 221.

¹⁸ *Ibidem*, s. 196.

„Krzywdy powinno się wyrządzać wszystkie naraz, aby krócej doznanawane, mniej tym samym krzywdziły, natomiast dobrodziejstwa świadczyć trzeba po trosze, aby lepiej smakowały”¹⁹.

5. Zrównać wszystkich wobec prawa. Karząc winnych, nie wolno uwzględniać nawet największych ich zasług; bo w przeciwnym razie zasłużeni będą czuć się bezkarnie. Należy też umożliwić każdemu obywatelowi wnoszenie oskarżeń. Im trudniej dokonywać jawnych oskarżeń, tym więcej jest skrytych oszczerstw. Pierwsze głoszone są wobec sędziów, zgromadzeń i ludu, a drugie na placach i pod portykami. Prawo jest podstawą wolności²⁰.

6. Metody dobierać do okoliczności. Na przykład papież Juliusz II zawsze postępował bezwzględnie i udawało mu się, bo takie były czasy. W innej sytuacji poniósłby klęskę. Wiele zresztą wskazuje na to, że „lepiej jest być gwałtownym niż oględnym, gdyż szczęście jest jak kobieta, którą trzeba koniecznie bić i dręczyć, aby ją posiadać; i tacy, którzy to czynią, zwyciężają łatwiej niż ci, którzy postępują oględnie. Dlatego zawsze szczęście, tak jak kobieta, jest przyjacielem młodych, bo ci są mniej oględni, bardziej zapalcywi i z większą zuchwałością rozkazują”²¹.

7. Tolerować wystąpienia ludu. Nie można traktować rozruchów ludowych za coś złego. Lud musi mieć możliwości pofolgowania swym nastrojom. Szczególnie dotyczy to tych państw, które w ważnych sprawach polegają na masach ludowych. Pomimo swej ciemnoty lud „zdolny jest do poznania prawdy i z łatwością się poddaje, gdy mąż godny zaufania prawdę mu odsłoni”²².

8. Reformy wspierać siłą. Reformowanie jest trudne, niebezpieczne i wątpliwe co do wyniku. Reformatorzy mają bowiem zdecydowanych przeciwników wśród tych, którym było dobrze w starym systemie i umiarkowanych zwolenników wśród ludzi, którym może być dobrze w nowym ustroju. Sukces przeważnie odnoszą ci, którzy wymuszają posłuszeństwo. Z historii wynika, że „uzbrojeni prorocy zwyciężają, a bezbronni padają, czego przyczyną, oprócz powyższych rzeczy, jest i ta, że natura ludów jest zmienna, łatwo ich o czymś przekonać, lecz trudno umocnić w tym przekonaniu”²³.

9. Obiecywać i nie dotrzymywać słowa. W trudnej sytuacji władca musi składać przyrzeczenia, ale nie powinien ich spełniać, jeśli przyniesie mu to szkodę i znikną warunki wymuszające obietnice. Na jego miejscu inni postąpiliby tak samo, ponieważ ludzie są nikczemni. Warto brać przykład z papieża Aleksandra VI, który „nic innego nigdy nie czynił, jak tylko oszukiwał ludzi, o niczym też innym nie myślał, a zawsze znajdował

¹⁹ *Ibidem*, s. 169 i 145.

²⁰ Machiavelli, *Rozważania...*, s. 263 i 319.

²¹ Machiavelli, *Książe*, s. 226 oraz *Rozważania...*, s. 535.

²² Machiavelli, *Książe*, s. 249.

²³ *Ibidem*, s. 157.

sposobność, by to czynić. Nigdy żaden człowiek nie dawał bardziej stanowczych przyrzeczeń, żaden nie potwierdzał czegoś bardziej uroczystymi przysięgami, a żaden mniej nie dotrzymywał; mimo to oszustwa udawały mu się zawsze, gdyż dobrze znał tę stronę świata”²⁴.

10. Popierać wierzenia religijne. Wzgarda dla obrządków religijnych prowadzi państwa do upadku. Dlatego trzeba wspierać religie, choć mogą wydawać się fałszywe. Mędrcy zawsze tak postępowali. I stąd powstała wiara w cuda, które występują nawet w najbardziej fałszywych wyznaniach. Za sprawą autorytetu ludzi mądrych uwierzyli w cuda wszyscy inni²⁵.

Niccolò Machiavelli uważał, że ucziwi nie mają szans w polityce. Władcy kierujący się dobrem muszą przegrać wśród tylu ludzi, którzy nie są dobrymi. W zależności od potrzeby powinni więc posługiwać się dobrem lub złem. Jeśli chcemy zachować władzę, musimy być nieraz okrutni, a jeśli pragniemy być cnotliwi, to pozostaniemy zwykłymi obywatelami²⁶. *Tertium non datur!*

Machiavelli doceniał znaczenie wielkich jednostek w historii. Ale sądził, że o ich roli ostatecznie decyduje jakaś siła wyższa. Jeśli bieg dziejów (fortuna) zmierza ku szczęściu bądź nieszczęściu, to zawsze znajdzie się człowiek, który to przyspieszy. Natomiast ci, którzy mogliby powstrzymać los, giną lub zostają pozbawieni szans dokonania czegokolwiek²⁷. W innym miejscu historyk florencki zwrócił uwagę na ciekawą prawidłowość: „Wydaje się każdemu, kto się nad tym zastanawia, rzeczą zdumiewającą [...] że znaczna większość lub prawie wszyscy, którzy na tym świecie dokonali rzeczy wielkich i wśród swoich współczesnych okazali się najznakomitszymi, pochodzili z dołów społecznych, a ich urodzenie było niejasne, los zaś doświadczał ich ponad wszelką miarę”²⁸.

Jednym z ideałów władcy dla Machiavellego był tyran Lukki, Castruccio Castracani, który lubił powtarzać, że „Bóg kocha ludzi silnych, ponieważ, jak to się widzi wszędzie, karze słabych rękami silnych”²⁹. Ale najbardziej godnym naśladowania władcą, najlepszym przykładem lisiej chytryści i lwiego męstwa³⁰, pełnym wcieleniem potęgi ducha (*virtù*) jest, według Machiavellego,

²⁴ *Ibidem*, s. 198. A dalej czytamy: „Pewien współczesny książę, którego wymieniać nie jest dobrze, nie głosi nigdy niczego innego, jak pokoju i wierności, a jednej i drugiej rzeczy jest największym wrogiem, i gdyby obie zachowywał, byłby już nieraz postradał i państwo, i znaczenie” (s. 199).

²⁵ Machiavelli, *Rozważania...*, s. 276.

²⁶ *Ibidem*, s. 306–307.

²⁷ *Ibidem*, s. 481.

²⁸ N. Machiavelli, *Żywot Castruccia Castracaniego z Lukki*, [w:] *Wybór pism*, s. 669.

²⁹ *Ibidem*, s. 695–696.

³⁰ „Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, co sidła, i lwem, by postrach budzić u wilków. Nie rozumieją się na rzeczy ci, którzy wzorują się wyłącznie na lwie” (Machiavelli, *Książę*, s. 197).

Cesare Borgia – syn papieża Aleksandra VI, kardynał Walencji, ksiązę Valentinois i Romanii, kapitan generalny Kościoła. W anonimowym liście z 1501 r. pisano o nim: „Ojciec uwielbia go, gdyż jest tak samo jak on przewrotny i okrutny – trudno powiedzieć, który z nich dwóch jest bardziej obmierzły. Kardynałowie widzą to i milczą, schlebiają papieżowi i podziwiają go. Ale wszyscy go się boją, a przede wszystkim boją się jego syna, który z kardynała stał się zbójem. Żyje na turecką modłę otoczony chmurą nierządnic, chroniony przez uzbrojonych żołnierzy. Na jego rozkaz i z jego dekretu można być zabitym, ranionym, wrzuconym do Tybru, otrutym, wyzutym z wszelkiego mienia”³¹. Ten historyczny wzór „Księcia” nie gardził sztyletem i trucizną w dążeniu do swych celów politycznych. Pod koniec życia oświadczył, że nie popełnił żadnej zbrodni, która nie byłaby konieczna³². Miał więc rację Jules Barbey d’Aureville, gdy stwierdził: „Otóż, żeby zrozumieć i zastosować politykę «Księcia» trzeba być Borgia. Borgia poprzedza Makiavela”³³.

Ta brutalnie realistyczna wizja władzy, którą przedstawił Niccolò, Machiavelli, występuje również w dramatach Williama Szekspira. Władza jest w nich jedną z najsilniejszych namiętności motywujących ludzi do działania. Podobny urok ma tylko seks. Z władzą i seksem związane są nie tylko wielkie doznania, lecz także gwałty i zbrodnie. W powieści Liona Feuchtwangera *Żydówka z Toledo* stara królowa Ellinor mówi: „Pogoń za władzą, za coraz większą władzą, to wielki, dobry, trwałe ogień. Wierzaj mi, córko, polityka potrafi rozpalić krew jak najpiękniejsza noc miłosna”³⁴. A współczesny polityk, były amerykański sekretarz stanu, Henry Kissinger, wyznał: „Świadomość sprawowania władzy jest uczuciem prawie seksualnym”³⁵.

W dramacie Szekspira *Troilus i Kressyda* 69 ksiąząt greckich oblega Troję. Wojna toczy się od siedmiu lat. Hektor przekonuje, że Helena nie warta jest tego, co Trojanie wydają na jej utrzymanie. Cassandra przepowiada, że sprawa Heleny doprowadzi Troję do upadku. Priam zwraca uwagę synowi, że zachowuje się, jakby ogłupiał z rozkoszy; że spija miód, a inni zółć; że taka waleczność nie jest cnotą. Parys zaś tłumaczy, że nie chodzi tylko o jego uciechy, bo oddanie Heleny byłoby zdradą i hańbą. Nie ma wyjścia – trzeba walczyć. I mądry Hektor musi przyznać, że choć prawo natury i narodu każe zwrócić Helenę, do zatrzymania jej skłania konieczność zachowania jedności i godności³⁶. W ujęciu Szekspira nie jest to wojna zbyt

³¹ Cyt. za: R. Gervaso, *Borgiowie*, Warszawa 1989, s. 163.

³² M. Bellonci, *Lukrecja Borgia*, Warszawa 1988, s. 723–724.

³³ J. Barbey d’Aureville, *Diable sprawy*, Warszawa 1978, s. 74.

³⁴ L. Feuchtwanger, *Żydówka z Toledo*, Warszawa 1978, s. 300.

³⁵ Cyt. za: „Polityka” 1983, nr 47, s. 11

³⁶ W. Szekspir, *Troilus i Kressyda*, przeł. Z. Siwicka, Warszawa 1957, s. 66–72.

heroiczna. Pokraczny błazen Tersytes modli się, żeby na ich obóz spadła „neapolitańska weneria”; gdyż byłaby odpowiednią karą dla tych, którzy „prowadzą wojnę o spódnicę” i wykrwawiają się na śmierć z powodu rogacza i dziwki. Powiada on: „Rozpusta! Rozpusta! Ciągłe wojny i rozpusta: wszystko inne nie w modzie. Niech diabli porwą!”³⁷

Żądza władzy nie ustępuje żądzy seksualnej. Szczególnie niebezpieczne – zdaniem Szekspira – są kobiety³⁸. Lady Macbeth martwi się, że jej mąż jest zbyt łagodny, żeby wybrał najkrótszą drogę do władzy królewskiej. Chciałby być wielkim, lecz jego ambicji nie towarzyszy konieczne zło. Pragnie wygrać, ale nie chce oszukać w grze. Szalona kobieta nie przewidziała jednak, że łańcuch zbrodni nie ma końca, że nie wystarczy zabić prawowitego władcę. Trzeba również wymordować świadków zbrodni i wszystkich, którzy coś podejrzewają. Nie spełniło się więc największe marzenie Macbetha³⁹:

„Gdyby ten jeden cios mógł sprawić wszystko
I być wszystkiego kresem – tu, tu właśnie,
Na tej krawędzi i mieliźnie czasu,
Wzgardzić by można nawet przyszłym życiem”.

Zaślepieni władzą nie dostrzegają, że jest to droga na szafot, że królowie rzadko umierają naturalną śmiercią. Zabójstwa władców mają charakter tragicomiczny. W dramacie *Ryszard III* rozmawiają królowa Małgorzata (wdowa po Henryku VI) i księżna Yorku (matka Edwarda IV)⁴⁰:

„Królowa Małgorzata

Miałam Edwarda, lecz Ryszard go zabił,
Miałam Henryka, lecz Ryszard go zabił,
Miałas Edwarda, lecz Ryszard go zabił,
Miałas Ryszarda, lecz Ryszard go zabił.

Księżna Yorku

Miałam Ryszarda, lecz ty go zabiłaś,
Miałam Rutlanda, pomogłaś go zabić.

Królowa Małgorzata

Miałas Clarence'a, lecz Ryszard go zabił.
Z nory twojego łona pies wypełznął
Piekielny, który zagryźć chce nas wszystkich”.

³⁷ *Ibidem*, s. 181 oraz 74 i 77.

³⁸ W. Shakespeare, *Wiernie spisane dzieje żywota i śmierci króla Leara i jego trzech córek*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1979, s. 160.

³⁹ W. Shakespeare, *Tragedia Macbetha*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1980, s. 32.

⁴⁰ W. Shakespeare, *Żywot i śmierć Ryszarda Trzeciego*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1984, s. 159–160.

Najgorsze jest to, że giną mądrzy i głupi, dobrzy i źli, winni i niewinni. W takim świecie życie nie ma sensu. Wydaje się nawet, że „szubienica jest trwalsza niż kościół”⁴¹. I powstaje dramatyczny problem: być czy nie być? Może lepiej umrzeć? Cóż bowiem oznacza śmierć? Na to pytanie logiczną odpowiedź dał inny dramaturg Elżbietański. W sztuce Francisca Beaumonta *Philistria* Bellario mówi⁴²:

„Wiem, że to tylko wycofać się z gry,
Której wygrać nie można”.

Lew Tołstoj krytycznie oceniał twórczość Williama Szekspira. W świecie Szekspirowskim nie dostrzegał wartości chrześcijańskich. Ale potępiał też władców chrześcijańskich. W liście do Henryka Sienkiewicza pisał: „W świecie pogańskim mógł być cnotliwy władca – Marek Aureliusz, ale w naszym chrześcijańskim świecie nawet władcy minionych wieków – wszystkie francuskie Ludwiki i Napoleony, wszystkie nasze Katarzyny Drugie i Mikołaje I, wszystkie Fryderyki, Henryki i Elżbiety, niemieckie i angielskie – mimo wszelkich starań ich chwalców nie mogą w naszych czasach budzić niczego prócz obrzydzenia. Obecni zaś władcy, sprawcy wszelkiego rodzaju gwałtów i morderstw, stoją o tyle niżej od wymagań etycznych większości, że nie można się na nich nawet oburzać. Są tylko wstrętnei i żałośni”⁴³. W rzeczywistości jednak władcy pogańscy nie byli lepsi od chrześcijańskich. Ta sama natura władzy ujawniała się w różnych cywilizacjach⁴⁴.

Niektórzy sądzą, że lepsi byli władcy z arystokracji niż z ludu. Już w *Iliadzie* Homera pewien władca mówi, że przywódcy muszą być pierwszymi nie tylko pod względem majątkowym, lecz również moralnym. Diogenes Laertios zaś podaje, że w Krotonie „pitagorejczycy tak doskonale (arista) rządili państwem, że wprowadzony przez nich ustrój polityczny był prawdziwym rządem najlepszych (aristokratia)”⁴⁵. Z kolei o złych władcach z dołów społecznych pisał już w V w. p.n.e. autor biblijnej *Księgi Przysłów* (Prz. 30, 21–23):

⁴¹ W. Szekspir, *Hamlet. Królewicz duński*, przeł. J. Paszkowski, Warszawa 1986, s. 152–153.

⁴² Cyt. za: H. Fluchère, *Szekspir – dramaturg Elżbietański*, Warszawa 1965, s. 97.

⁴³ L. Tołstoj, *Listy*, t. 2, Kraków 1976, s. 267–268; oraz *Co to jest sztuka?*, Kraków 1980, s. 202–204, 245–246, 254–284.

⁴⁴ Zob. A. Krawczuk, *Poczet cesarzy rzymskich. Pryncypat*, Warszawa 1986; *Poczet cesarzy rzymskich. Dominat*, Warszawa 1991; *Poczet cesarzy bizantyjskich. Wczesne Bizancjum*, Warszawa 1992; E. Lacanau, P. Luca, *Grzeszni papieże*, Gdynia 1993; W. Sidichmienow, *Ostatni cesarze Chin*, Katowice 1990.

⁴⁵ Homer, *Iliada*, przeł. K. Jeżewska, Wrocław 1986, s. 287–288; D. Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1984, s. 472.

„Pod trzema rzeczami drży ziemia
i czterech znieść nie może:
pod niewolnikiem, gdy królem zostanie;
pod głupcem, gdy je do syta;
pod pogardzaną, gdy żoną i panią zostanie;
pod sługą – dziedziczką po pani”.

Notabene wśród różnych narodów popularne jest powiedzenie, że nie ma nic gorszego, jak z chama zrobić pana. W powieści Anatola France'a *Poglądy księdza Hieronima Coignarda* czytamy: „Gdy taki Jaś stanie się królem, wyda na pewno w ciągu roku więcej okrutnych edyktów niż cesarz Justynian w ciągu całego morderczego panowania swego! To jest dalszy powód obawy mej odnośnie do władzy pastuchów”⁴⁶. Bohater powieści Michaiła Szołochowa *Cichy Don* Grigorij Melechow powiada: „Nie ma gorszego tyrana, jak z chłopą pana! Oficerowie są paskudni, ale jeśli taki od gnoju zostanie oficerem – kładź się i zdychaj, człeczko – gorszego nie znajdziesz”⁴⁷. W zbiorze paremiograficznym Samuela Adalberga znalazło się następujące przysłowie⁴⁸:

„Kto wyjdzie z chama na pana,
nie ma gorszego gałgana”.

Wincenty Witos wspomina, że wielu chłopów polskich ujawnia manieri i przywary podobne do szlacheckich. U jednych i drugich obowiązuje wielkopańska zasada: zastaw się a postaw się. Poza tym chłopskie dzieci stawały się takimi „panami”, że okazywało się, iż „najgorszy pan bywa zwykle z dziada”⁴⁹.

W latach 1932–1933 ukazała się trzytomowa powieść Juliusza Kadena-Bandrowskiego *Mateusz Bigda*. Tytułowy bohater jest liderem partii chłopskiej. Jest to zaślepiiony władzą brutalny, przebiegły, cyniczny cham, zawierający sojusze z łajdakami i złodziejami. Jego najbliższym współpracownikiem jest poseł Władysław Deptuła – inteligent chłopski, doktor prawa i filozofii, syn biednego dróżnika kolejowego. Mateusz Bigda wie, że to pijak i kobieciarz, bezczelny złodziej, świnia i kanalia, łotr, drań skończony, ale z podstępłą chłopską głową. Mówi do niego: „Żebyś był nie kradł, a tylko był uczonym, no – to byś nie był moim przyjacielem. My wytrzymamy zawsze razem, no, bo nas świństwo łączy. Cóż to, Deptuła, nie wierzysz mi”⁵⁰. Gdy prezes Bigda, przyszedł pan premier, zwiedzał starą bibliotekę hrabiego Lachowskiego, był to dla doktora Deptuły widok straszliwy. Miał

⁴⁶ A. France, *Poglądy księdza Hieronima Coignarda*, Kraków 1975, s. 282.

⁴⁷ M. Szołochow, *Cichy Don*, Warszawa 1977, t. 3, s. 157.

⁴⁸ Cyt. za: J. Matuszewski, *Geneza polskiego chama*, Łódź 1982, s. 118.

⁴⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1978, s. 213.

⁵⁰ J. Kaden-Bandrowski, *Mateusz Bigda*, t. 1, *Grunt*, Kraków 1965, s. 191.

wrażenie, że Bigda nie idzie, lecz kroczy, jakby stąpał po żywych ciałach i głowach ludzkich⁵¹.

Obraz chłopca ukazany przez Juliusza Kadena-Bandrowskiego wzbudził sprzeciw recenzentów z różnych obozów politycznych. Nie zrażony tym autor stwierdził, że jest to jego „najulubięsza” książka, pełna „odświeżającego powiewu”. I streścił ją następująco: „Widzimy w niej potężnego człowieka, a równocześnie człowieka pierwotnego, brutala, chama, przedstawiciela tej jedynej kategorii potężnych ludzi, jaką Polska wytworzyła poza elitą wojskową”⁵².

Platon sądził, że najlepiej dla państwa, żeby zarządzili nim filozofowie lub władcy stali się filozofami. Pogląd ten zakwestionował Erazm z Rotterdamu. Jego mądra bogini Głupota – powołując się na opinie historyków – stanowczo twierdzi, że „nigdy nie było zgubniejszych dla państwa władców niż wtedy, kiedy rządy dostawały się w ręce jakiegoś filozofującego gaduły czy mola książkowego”⁵³. Rozum potrzebny jest wprawdzie dowódcom, lecz rozum wojskowy, a nie filozoficzny, ponieważ wspaniałych czynów wojennych „dokonuje się z darmozjadami, rufianami, złodziejami, zbójami, wiejskimi parobkami, tępakami, zadłużonymi frantami i tym podobnymi mętami ludzkimi, a nie z kiwającymi się przy świeczce filozofami”⁵⁴. W życiu społecznym i politycznym szczęści się głupcom. Mądrość bowiem, zdaniem Głupoty, odbiera odwagę i dlatego widzimy, że „mądrzy borykają się z ubóstwem, z głodem, z mrokiem, że żyją w zaniedbaniu, w zapomnieniu, w nienawiści, głupcy natomiast opływają w pieniądze, dostają się do steru państw, krótko mówiąc: kwitną na wszelkie sposoby”⁵⁵.

Czy to znaczy, że ludzie mądrzy nie nadają się do sprawowania władzy? W każdym razie politycy nie lubią przemądrzałych intelektualistów. Przekonał się o tym już Platon, który dwukrotnie znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, gdy pouczał tyranów Syrakuz. Wydaje się, że lepsze doświadczenia miał Arytoteles, ale przecież jego uczeń, Aleksander Wielki, nie stosował w polityce i podbojach zasad arystotelesowskich. I dzięki temu chyba stworzył potężne imperium.

Francis Bacon, który znał się na polityce, wskazał aż cztery źródła niechęci władców do uczonych: nauka obniża zdolność do służby wojskowej;

⁵¹ *Ibidem*, t. 3, *Spiżarnia*, s. 281.

⁵² Cyt. za: J. Chałasiński, *Tradycje i perspektywy przyszłości kultury polskiej*, Warszawa 1970, s. 123. Karykaturalny obraz chama przedstawił Witold Gombrowicz: „Święty proletariacie! On... był przede wszystkim przysadkowaty i pośladowaty – ale był także paluchowaty i pucołowaty – i żyrty, krępy, krwisty, wychrapany w betach z babą i jakby z wychodka” (W. Gombrowicz, *Dziennik (1957–1961)*, Paryż 1971, s. 83. Zob. też *Trans-Atlantyk*, Kraków 1988, s. 18–22 i 24–27; i *Operetka*, Kraków 1981, s. 37–38.

⁵³ Erazm z Rotterdamu, *Pochwała Głupoty*, [w:] *Wybór pism*, Wrocław 1992, s. 45.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 43.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 136.

pobudza do krytyki decyzji politycznych; odciąga od spraw publicznych; zachęca do dyskusji. W sumie nauka zmniejsza dyscyplinę i utrudnia podejmowanie zdecydowanych działań⁵⁶. Najbardziej intelektualiści przeszkadzają zwolennikom systemów totalitarnych. W międzywojennych Niemczech wytykano im następujące wady: skłonność do przewodzenia; brak dyscypliny; indywidualizm; pychę; nadmierne teoretyzowanie; gadulstwo; oportunizm; zamiłowanie do frazesów; wyobcowanie; postawy drobnomieszczańskie. Jan Koprowski przytacza charakterystyczny czterowiersz⁵⁷:

„Precz z tym okropnym słowem niecnym,
które żydowskim blaskiem mami!
Jakże mogą ludzie niemieccy
być intelektualistami!”

Na odmiennosc roli władców i uczonych zwracał jednak uwagę Jan Szczepański. Podkreślał, że politycy lepiej znają realia sprawowania władzy niż intelektualiści⁵⁸. Natomiast twórca nowoczesnej etologii, Konrad Lorenz, powiedział z sarkazmem: „Uśmiecie się, ale są ustroje społeczne, w których rządzą najmądrzejsi: tak bywa wśród pawianów”⁵⁹.

W teorii polityki do najbardziej kontrowersyjnych należy teza, że społeczeństwa mają takie rządy, na jakie zasługują. W sierpniu 1811 r. – wspominając o nowych prawach cara Aleksandra I – filozof i pisarz francuski Joseph de Maistre stwierdził: „Każdy naród ma taki rząd, na jaki zasłużył”⁶⁰. Podobnie w 1902 r. – pisząc o królu Henryku VIII – historyk brytyjski Albert Pollard zauważył: „Żaden rząd, niezależnie od jego formy czy kwalifikacji, nie może stale przeciwstawiać się woli narodu; każdy naród, z grubsza biorąc, ma taki rząd, na jaki zasługuje i jakiego chce, a referendum ludowe za panowania Henryka na pewno nie zdecydowałoby o jego detronizacji”⁶¹. I po kolejnych 90 latach Lech Wałęsa oświadczył: „Ja wiem, że przykładem wychowawczym dykcji i wymowy nie jestem, przykładem sensu słów chyba tak. Ale macie takiego prezydenta, na jakiego zasłużyliście”⁶².

Ta obrazoburcza dla wielu narodów teza nie jest pozbawiona sensu. Przy pewnych zastrzeżeniach teoretycznych można jej bronić. Należałoby

⁵⁶ Zob. J. Szczepański, *Mitologizacja intelektualistów*, [w:] *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973, s. 126.

⁵⁷ J. Koprowski, *Historia pewnego wyzwiska*, „Tu i Teraz” 1985, nr 7, s. 4.

⁵⁸ J. Szczepański, *Wiara intelektualistów*, „Kultura” 1977, nr 8, s. 3.

⁵⁹ „Polityka” 1985, nr 21, s. 13.

⁶⁰ Cyt. za: H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 402.

⁶¹ A. Pollard, *Henryk VIII*, Warszawa 1979, s. 271.

⁶² „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 63, s. 3.

tylko wartościujące słowo „zasługuje” zastąpić jakimś określeniem neutralnym moralnie. Społeczeństwo jest przecież systemem, w którym wszystkie elementy warunkują się wzajemnie. W dużym więc stopniu rząd, jeśli jest prawowity, stanowi emanację narodu. A historia powszechna zna cztery typy władzy prawomocnej: tradycyjną – przejętą i sprawowaną zgodnie z uznaną w społeczeństwie tradycją; legalistyczną – przejętą i sprawowaną zgodnie z uznawanym przez społeczeństwo prawem; charyzmatyczną – zdobytą i sprawowaną na podstawie przypisywanych jednostce lub instytucji nadnaturalnych właściwości; rewolucyjną – zdobytą i sprawowaną w imię akceptowanych powszechnie celów i środków ich realizacji⁶³.

Antoni Kępiński podkreślał, że potrzeba władzy stanowi niezwykle silny mechanizm psychologiczny jednostki. Wyróżniał on trzy atrybuty władzy: odpowiedzialność, samotność, zależność⁶⁴. Z natury władzy wynika ogromna odpowiedzialność, ponieważ każde słowo, gest i nawet wyraz twarzy wodza mogą być w określony sposób odczytane i stać się rozkazem. A do istoty rozkazu należy, że nie dopuszcza żadnego sprzeciwu⁶⁵. Z kolei samotność władcy wynika z hierarchicznej struktury rządzenia i konieczności zachowania pewnego dystansu między władcą a poddanymi. Alexis de Tocqueville trafnie zauważył, że umysł króla Ludwika Filipa „zamknął się w tego rodzaju pysznej samotności, w jakiej zazwyczaj zaczyna przebywać rozum władców, którym przez długi czas sprzyja fortuna i którzy, biorąc szczęście za geniusz, nie chcą już nikogo słuchać, bo sądzą, że niczego już nie mogą się dowiedzieć”⁶⁶. Gdy znika poczucie wyższości–niższości, to znika również „blask władzy” i okazuje się, że władca ma zwyczajne cechy. Natomiast zależność władcy wynika z istoty systemów sterujących. Władca nie może istnieć bez poddanych. Antoni Kępiński pisał: „Najpotężniejszy władca bez swych poddanych trafia zazwyczaj do szpitala psychiatrycznego. Nawet w najmniejszych grupach ludzkich występuje tendencja do szukania lidera; uosabia on siły grupy; bez niego ulega ona rozprzężeniu”⁶⁷.

Im bardziej odpowiedzialny i samotny jest władca, tym łatwiej traci poczucie rzeczywistości. Wydaje mu się, że nie może liczyć na innych, że musi wszystkiego dopilnować, że tylko jego decyzje są słuszne. W tym przekonaniu utwierdzają go pochlebcy. Nic więc dziwnego, że nieufnie

⁶³ Trzy pierwsze typy wyróżnił Max Weber (R. Bendix, *Max Weber. Portret uczonego*, Warszawa 1975, s. 259–409), a czwarty dodał Jerzy Wiatr (J. Wiatr, *Społeczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, Warszawa 1973, s. 314 i 365–366).

⁶⁴ Kępiński, *op. cit.*, s. 27–50.

⁶⁵ E. Canetti, *Ryk lwa wyruszającego na łowy*, „Forum” 1989, nr 29, s. 2.

⁶⁶ A. Tocqueville, *Wspomnienia*, Wrocław 1987, s. 76. W innym miejscu pisze, że w polityce „przyjaźń wspiera się najczęściej na wspólnych nienawiściach” (s. 88).

⁶⁷ Kępiński, *op. cit.*, s. 50.

traktuje głosy krytyczne, a zdeklarowanych przeciwników skłonny jest represjonować⁶⁸.

Cieniem każdej władzy jest opozycja. W ostateczności zmierza ona zawsze do przejęcia i sprawowania władzy. Elias Canetti pisał: „Nigdy jeszcze nie słyszałem o człowieku, który atakowałby władzę, nie pragnąc jej dla samego siebie. A już najgorsi pod tym względem są religijni moralizatorzy”⁶⁹. Notabene ci ostatni są szczególnie niebezpieczni dla poddanych, ponieważ zamierzają ich zmienić. Bohater powieści Anatola France’a, ks. Hieronim Coignard, nie bez racji mówił: „Ten, kto chce uczynić ludzi dobrymi, mądrymi, wolnymi, umiarkowanymi i wspaniałomyślnymi, musi konsekwentnie dojść do chęci wymordowania ich do szczytu”⁷⁰. Nic dobrego nie czeka też rządzonych, gdy władcy są przekonani, że mają absolutną rację i reprezentują jedyne słuszne wartości, gdy zbyt często mówią o prawdzie i tradycji. Stary, mądry Żyd z Podkarpacia, bałagula Bjumen ostrzegął, że ten, kto sądzi, że ma 100% racji, to „paskudny gwałtownik, straszny rabuśnik, największy łajdak”⁷¹.

Z konfliktów między władzą a opozycją nierzadko wynikały wojny domowe. Na ten temat ciekawą ilustracją jest powieść Gabriela Garcii Márqueza *Sto lat samotności*. W trakcie dwudziestoletniej wojny z konserwatystami wódz liberałów uświadomił sobie trzy ważne sprawy: po pierwsze, że walczy nie tyle o urzeczywistnienie ideałów, co z powodu dumy; po drugie, że działacze partyjni mniej przejmują się ideałami, a bardziej władzą; i po trzecie, że wielka władza czyni człowieka samotnym. Jego rozkazy wykonywano szybciej niż zdążył je wymyślić i sięgały dalej niż sam pragnął. Do nikogo nie miał zaufania. Wydał rozkaz, żeby nikt nie podchodził do niego (nawet matką) bliżej niż na trzy metry. Z tego koła – czytamy – „decydował w krótkich i nieodwołalnych rozkazach o losie świata”⁷². W dowództwie rebelii znaleźli się zresztą dość przypadkowi ideowo ludzie. Niektórzy nie wiedzieli, o co walczą. Ale najgorsze było to, że opracowane przez polityków warunki pokoju ukazały bezsens wojny. Wyszło na jaw, że jedynym celem walki była władza, a ideały i hasła politycy obracają „wierzchem lub podszewką do góry, zależnie od okoliczności”⁷³.

Tak się złożyło, że przywódca liberałów, Aureliano Buendia, zaprzyjaźnił się z generałem konserwatystów Moncadą. Obaj zaczęli zastanawiać się nad

⁶⁸ J. Szczepański, *Odmiany czasu...*, s. 328.

⁶⁹ E. Canetti, *Myśli*, Warszawa 1981, s. 24.

⁷⁰ A. France, *Poglądy księdza...*, s. 231.

⁷¹ Cyt. za: C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1990, s. 13. Zob. też K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne*, t. 1, Warszawa 1972, s. 428.

⁷² G. Márquez, *Sto lat samotności*, Warszawa 1979, s. 147 oraz 122, 139, 147–150, 215.

⁷³ *Ibidem*, s. 152.

tym, żeby z każdej doktryny wziąć najlepsze elementy, zlikwidować wpływ wojska oraz polityków i wprowadzić jakiś humanitarny ustrój społeczny. Pewnego razu Moncada powiedział: „Martwi mnie to, że przez tę nienawiść do wojskowych, przez to ciągłe zwalczanie ich, to nieustające myślenie o nich, stałeś się w końcu taki sam jak oni. W życiu nie ma ideału, który wart byłby takiego upodlenia”⁷⁴. Jest to chyba problem każdej opozycji politycznej. A inny dramat polega na tym, że opozycja, gdy zdobywa władzę, często musi rządzić podobnie, jak jej przeciwnicy, nie mając w dodatku odpowiednich kadr.

W różnych ustrojach, kulturach i epokach spotykamy analogiczne sytuacje i sposoby reagowania polityków. Gdy w powieściowym Macondo wybuchł strajk powszechny, rząd odpowiedział wprowadzeniem stanu wojennego. Trzy regimetry żołnierzy miały zaprowadzić porządek i wznowić załadunek bananów. W specjalnym dekreście Naczelnika Cywilnego i Wojskowego prowincji ogłoszono strajkujących „bandę złoczyńców” i upoważniono armię do użycia broni palnej. Na apel władz grupa robotników z rodzinami zebrała się przed stacją kolejową. W radosnej atmosferze oczekiwano pokojowego rozwiązania konfliktu. A tymczasem wojsko otworzyło ogień z karabinów maszynowych i doszło do strasliwej masakry. Zabito około 3000 mężczyzn, kobiet i dzieci. Trupy załadowano do pociągu i potajemnie wywieziono w kierunku morza. Natomiast w rządowych środkach masowego przekazu podano, że „nie było zabitych i robotnicy zadowoleni powrócili do swoich rodzin”⁷⁵. Ta kłamliwa wersja znalazła się później w podręcznikach historii. Podczas stanu wojennego żołnierze w ciągu dnia bawili się z dziećmi, a nocami wdzierali do mieszkań w poszukiwaniu „złoczyńców, morderców, podpalaczy i buntowników”⁷⁶. W ten sposób – wbrew zapewnieniom władz – dokonano eksterminacji przywódców związkowych. A oficjalnie poinformowano, że działacze ci, ożywieni patriotyzmem, ograniczyli swoje żądania.

W utworach Gabriela Garcii Márqueza, jak w dramatach Williama Szekspira i wielu innych dziełach literackich, władzy towarzyszą namiętności erotyczne i lęk przed śmiercią. W powieści *Jesień patriarchy* monstrialny dyktator, który ma być modelem wszystkich tyranów świata, ma żonę oraz liczne konkubiny i kochanki. Z niekochanymi kochankami spłodził ponad 5000 dzieci. Nie stronił też od miłostek słynny generał Simon Jose Antonio de la Santissima Trinidad Bolivar y Palacios. Jak cień postępowały za nim skandale erotyczne, choć faktycznie Libertador nikogo nie kochał, ponieważ nie dorósł do miłości. Wszystkie jego kochanki były naznaczone krzyżem

⁷⁴ *Ibidem*, s. 142.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 264.

⁷⁶ *Ibidem*.

z popiołu. Wiele kochanek miał również pułkownik Aureliano Buendia, gdyż posyłano zwyczajowo dziewice do sypialni wojowników, jak kury do rasowych kogutów. Na terenach objętych wojną domową spłodził 17 synów. Wszyscy z nich mieli piętno samotności. Gdy w środę popielcową ksiądz nakreślił im na czole krzyż z popiołu, okazał się niezniszczalny. Nie mogli go zmyć, choć szorowali czoła wodą, mydłem, ziemią, zgrzeblem, pumeksem i papierem ściernym. Może dlatego, że zostali poczęci w grzechu i bez miłości, bo pułkownik nigdy nikogo nie kochał, gdyż był człowiekiem niezdolnym do miłości. Wszyscy trzej dyktatorzy żyją w samotności i nieustannym lęku. Obawiają się zamachów na swe życie⁷⁷.

Niezwykle poważnym problemem polityków w rządzie i opozycji, o którym pisał Machiavelli i inni, jest konieczność stosowania niemoralnych środków do wzniosłych celów. Na ten dramatyczny paradoks zwraca uwagę Aleksy Zorba. Wspominając swój udział w walce o wolność Krety, bohater powieści Nikosa Kazantzakisa dziwi się: „Zupełnie niepojęte. Żeby zapanowała na świecie wolność, trzeba było tylu zbrodni i morderstw? Gdybym ci uprzytomnił wszystkie mordy i bezeceństwa, jakich się dopuściliśmy, włosy powstałyby ci na głowie. A jednak taki skutek? Wolność. Bóg zamiast spalić nas piorunem dał nam wolność. Nic nie rozumiem”⁷⁸. I podobnie ksiądz Hieronim Coignard zauważa, że nawet uczciwi władcy otaczają wolność „taką palisadą gwarancji, iż człowiek nabija się co chwila na pal”⁷⁹. Wielcy politycy czasów dawnych i obecnych byli, jego zdaniem, tylko „osławionymi nikczemnikami” oraz „igraszką losu i okoliczności”⁸⁰.

W świadomości społecznej zwykle przecenia się zalety i znaczenie wielkich postaci historycznych. Nie uwzględnia się faktu, że podmiotowość ich ograniczała rola, którą pełnili, że działania ich wynikały z obiektywnych okoliczności i dostępnych środków, że często zmuszeni byli postępować wbrew własnym przekonaniom i zwolennikom. Lion Feuchtwanger tak pisze

⁷⁷ G. Márquez, *Jesień patriarchy*, Warszawa 1993; oraz *General w labiryncie*, Warszawa 1993. Elias Canetti pisze: „Jako paranoiczny typ władcy można by określić takiego, który wszelkimi środkami oddala od siebie niebezpieczeństwo. Zamiast je wzywać i stawiać mu czoło, zamiast spowodować rozstrzygnięcie w walce, które mogłoby również wypaść niepomyślnie, próbuje zagrozić mu drogę przy pomocy podstępów i przezorności. Stwarza wokół siebie przejrzystą, wolną przestrzeń, której może strzec i dzięki temu zauważyć wszelkie oznaki zbliżającego się zagrożenia. Buduje ją ze wszystkich stron, gdyż świadomość, że ma do czynienia z wieloma, którzy mogliby jednocześnie zwrócić się przeciw niemu, podsyca w nim strach przed okrażeniem. Niebezpieczeństwo czyha zewsząd, nie tylko z przodu. Za plecami jest nawet większe, gdyż nie można go spostrzec w porę. Czujne oczy władcy są wszechobecne, nawet najbliższy szmer nie może ująć jego uwagi, gdyż mógłby być oznaką wrogich zamiarów” (E. Canetti, *Masa i władza*, „Twórczość” 1995, nr 2, s. 101).

⁷⁸ N. Kazantzakis, *Greki Zorba*, Warszawa 1971, s. 24.

⁷⁹ A. France, *Poglądy księdza...*, s. 256.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 239.

o władcy Francji: „Oto Ludwik XVI, tępy, pełen dobrych intencji, o wrodzonym poczuciu sprawiedliwości, człowiek, który byłby szczęśliwy, gdyby się urodził skromnym szlachcicem, a którego łaska boża i niełaskawy los uczyniły absolutnym królem Francji. Wielkim nieszczęściem tego młodego grubasa jest to, że siedzi na miejscu, które mu się nie należy – na tronie. Umysł ma wprawdzie leniwy, ale dość dużo zdrowego rozsądku. On jeden pośród samych ślepców widzi i wie, że udzielając pomocy zbrojnej Ameryce kopie własny grób. Jest monarchą absolutnym, który zawsze musi robić to, czego nie chce, nie czynić tego, co by chciał”⁸¹. Z kolei królowa Maria Antonina była uroczą, rozbawioną, łagodną i dziewczęcą. Wydawało jej się, że zgodnie z przeznaczeniem musi ciągle poruszać wszystkimi dokoła według swojej woli. A faktycznie była marionetką w rękach swych faworytów oraz Beaumarchais’go i Franklina.

W każdym razie nie wszyscy nadają się do rządzenia. W dużym stopniu trzeba lubić władzę i przewyciężyć skrupuły. Alexis de Tocqueville odnosił wrażenie, że choć społeczeństwa różnią się obyczajami, to wszędzie moralność polityków jest taka sama. W swoich wspomnieniach wyznaje: „Jedno jest pewne, że we Francji wszyscy przywódcy stronnictw, jakich znałem w tym czasie, w równym stopniu wydali mi się niegodni przewodzenia, jedni skutkiem ułomności charakteru lub umysłu, zaś większość dla braku jakichkolwiek przymiotów. W żadnym nie mogłem prawie nigdy dostrzec bezinteresownej troski o dobro ludzi, jaką, zda mi się, odkrywam w sobie mimo moich ułomności i słabości”⁸². Nie dość, że do polityki garną się ludzie niegodni, to jeszcze sama władza deprawuje.

Nie ulega wątpliwości, że nawet bardzo zasłużeni dla narodów i ludzkości władcy często kierowali się niskimi pobudkami oraz naruszali przyjęte normy prawne i moralne. Czy można jednak oceniać ich z perspektywy psychologicznej i moralnej? Georg Hegel sądził, że „wielki człowiek musi zdeptać na swej drodze niejedną niewinny kwiat i niejedną rzecz zburzyć”⁸³. Uważał on, że zarzuty natury moralnej nie dotyczą wielkich postaci historycznych, że należy patrzeć na to, czego dokonały, a nie na motywy ich postępowania. Poza tym zwracał uwagę, że los tych ludzi nie był szczęśliwy: „Nie osiągnęli spokoju i zadowolenia, całe ich życie było pracą i móżdżem, cała ich istota jedną namiętnością. Kiedy cel został osiągnięty, odpadają niby próżna łupina od jądra owocu. Umierają młodo, jak Aleksander, giną zamordowani, jak Cezar, zsyłani na św. Helenę, jak Napoleon. Tę złowrogą pociechę, że wielcy ludzie nie zaznali tego, co nazywa się szczęściem, i że szczęście zdolne jest dać tylko życie prywatne, które może upływać w bardzo

⁸¹ L. Feuchtwanger, *Lisy w winnicy*, t. 1, Warszawa 1971, s. 7.

⁸² A. Tocqueville, *op. cit.*, s. 100.

⁸³ G. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, Warszawa 1958, s. 4.

rozmaitych zewnętrznych okolicznościach – tę pociechę niech czerpią z dziejów ci, którzy jej potrzebują. A potrzebuje jej tylko zawiść, którą drażni wszystko, co wielkie i wybitne, która stara się je pomniejszyć i wykryć na nim plamy”⁸⁴.

W stanowisku Hegla jest dużo racji. Politykę bowiem niełatwo pogodzić z moralnością. Władza i cnota zwykle wykluczały się. Ale na tej podstawie trudno przyjąć tezę, że działania władców są poza moralnością. W ocenach wielkich jednostek, jak wszystkich ludzi, należy uwzględniać zarówno intencje, jak i dokonania. Poza tym nie można z góry zakładać, że wzniosły cel uswięca okrutne środki⁸⁵. Należy jednak przyznać, że w praktyce życia społecznego naturalne prawa walki o władzę i jej utrzymanie bardziej liczą się niż normy cywilizacyjne: prawne, moralne, religijne. Można więc mówić o naturze władzy politycznej, o swoistym prymacie natury nad kulturą w tej sferze.

Przedstawiony obraz władzy politycznej oparty jest na intuicji i wiedzy socjologicznej oraz na koncepcjach historiozoficznych (Tukidydes, Machiavelli, Erazm z Rotterdamu, Pollard, Hegel, Tocqueville) i wizjach literackich (Szekspir, Tołstoj, Szołochow, France, Kaden-Bandrowski, Feuchtwanger, Canetti, Kazantzakis, Márquez, Tiendriakow). W historiozofii chętnie posługiwali się językiem obrazowo-artystycznym Oswald Spengler i Arnold Toynbee. Obaj byli ostro krytykowani przez adeptów różnych nauk humanistycznych, których nie zadowolił w tym przypadku ani niemiecki aprioryzm, ani angielski empiryzm. A tymczasem Ludwik von Bertalanffy doszedł do wniosku, że przewidywania Spenglera i Toynbeego oraz Ortegi y Gassetta „sprawdziły się w niepokojącym stopniu, i to z o wiele większą trafnością niż wiele szacownych modeli sprokurowanych przez specjalistów od nauk społecznych”⁸⁶.

Wspominam o tym w celu zwrócenia uwagi na poznawczą wartość sztuki. W poszukiwaniu prawdy socjologowie nie powinni lekceważyć szczególnie dzieł literackich – tym bardziej że doceniają je nawet historycy⁸⁷. W każdym razie nadmierne przywiązanie do pomiarów i analiz ilościowych oraz pojęć i kategorii nie służy wszechstronnemu poznaniu świata społecznego. W odniesieniu do nauk humanistycznych ma rację psychiatra R. Lang, gdy stwierdza: „Naukę pozbawiono wzroku, słuchu, smaku, dotyku i powonienia, a razem z nimi zniknęły wrażliwość estetyczna i etyczna, wartości, jakość

⁸⁴ *Ibidem*, s. 47.

⁸⁵ Problem oceny moralnej wybitnych władców ciekawie przedstawia W. Tiendriakow w powieści *Sześćdziesiąt świec* (Warszawa 1984, s. 10–100).

⁸⁶ L. Bertalanffy, *Ogólna teoria systemów*, Warszawa 1984, s. 153.

⁸⁷ „Jestem głęboko przekonany – mówi J. Maciszewski – że w dziełach literackich znajdują się niekiedy trafniejsze oceny historyczne, aniżeli w monografiach historycznych” (*O wychowaniu patriotycznym*, „Głos Nauczycielski” 1984, nr 7, s. 8).

i forma; wszelkie uczucia, motywy, zamiary, dusza, świadomość i duch. Ze sfery dyskursu naukowego wyrzucono zupełnie udział przeżycia jako takiego”⁸⁸. A przecież nie musi tak być i nie zawsze tak było.

Edmund Lewandowski

THE NATURE OF POWER FROM THE HISTORICAL-PHILOSOPHICAL AND LITERARY PERSPECTIVE

There is a vast scientific literature about the political power: historical, sociological, psychological, political sciences. However, not all the problems can be considered by using these notions and categories. The image of power depicted here is based on the intuition, sociological erudition, the historical-philosophical conceptions (by Tucidides, Machiavelli, Erasmus from Rotterdam, Pollard, Hegel, Tocqueville), and on writings of Shakespeare, Tolstoj, Sholokhov, France Kaden-Bandrowski, Feuchtwanger, Canetti, Kazantzakis, Marques, Tiendriakow. In this way I pay attention to the cognitive value of art, which mirrors the reality in the artistic-imagery forms.

Power is an attribute of the human beings, animals and of plants'n world. The necessity of struggle stems from its character. This was emphasized particularly by Tucidides, Machiavelli and Shakespeare. From the nature of power results huge responsibility, solitude and dependence. Antoni Kępiński, Alexis de Tocqueville, Elias Canetti, Gabriel Garcia Marquez, among others, have written about these attributes. Not everyone then is suited to govern. One must be keen power and defeat the scruples. Besides, the politics not only attracts undignified people, but also demoralizes them.

⁸⁸ R. Laing, *The Voice of Experience*, New York 1982. Cyt. za: F. Capra, *Punkt zwrotny. Nauka, społeczeństwo, nowa kultura*, Warszawa 1987, s. 85.